

Olga Danek

(Uniwersytet Jagielloński)

Problem tożsamości w pokoleniu Marca '68

Dzisiejsza tożsamość żydowska opiera się nie tylko na wyznaniu (choć stanowi ono bezsprzecznie część szeroko pojętej kultury żydowskiej), lecz także na innych czynnikach. Ktoś, kto nie ma matki Żydówki, może się czuć w pełni Żydem i odwrotnie. Wszystko zależy od samoidentyfikacji, a ta dokonuje się na kilku poziomach: w odniesieniu do kultury; kraju, w którym się żyje; społeczeństwa i samego siebie. To, z czym się utożsamimy, pokazuje, kim aktualnie jesteśmy. Wychowanie w identyfikacji z polską kulturą jest wspólne dla całej generacji Marca. Jedni o swoim żydowskim pochodzeniu wiedzieli, inni dowiadawali się jako dorośli ludzie. Każdy z nich spotykał się jednak z przeświadczeniem, że Żyd nie jest pełnoprawnym członkiem polskiego społeczeństwa; że jest obcy. Z tego powodu odkrycie swojej żydowskiej genealogii dla wielu było trudne.

Areligijność bywała dla osób żydowskiego pochodzenia istotnym problemem w interakcjach z rówieśnikami. Katolicyzm uważany był (i jest nadal) za jeden z elementów budujących polską identyfikację. Wprowadzenie w roku 1956 religii do szkół było elementem wzmacniającym inność. Iza Winter-Cieślak (jedna z bohaterek książki Joanny Wiszniewicz) wspomina, jak w związku z tym, że nie chodziła na lekcje religii, jeden z kolegów z jej szkoły krzyczał za nią „Żydowa”¹. Problemem okazywały się również wspólne wakacje z rówieśnikami. Dzieci szybko spostrzegały, kto zachowuje się „dziwnie”. Najtrudniejszym momentem dla żydowskich dzieci była wieczorna modlitwa. Jeżeli ktoś jej nie odmawiał, był skazany na odtrącenie i uznanie za obcego. Walenty Cukierman nauczył się, jak można uniknąć wynikającego z tego ostracyzmu:

Musiałem stale uważać, żeby nikt mnie nie zdemaskował. Przed pójściem spać wszyscy klękali twarzą do ściany i odmawiali pacierz. Też klękałem i zamiast się mod-

¹ J. Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2009, s. 254.

lić, bo żadnych pacierzy nie znałem, liczyłem czas. Najkrótsza modlitwa trwała 30 sekund, najdłuższa kilka minut. Wybierałem średnią około minuty, żeby nie podpaść².

W takich chwilach żydowskie pochodzenie było brzemieniem. Jedni starali się je ukryć, zatajając je przed kolegami, inni nie czuli z powodu swojej genealogii żadnego dyskomfortu i ta podwójna tożsamość nie była problematyczna³. W obu przypadkach Polska była dla Żydów ojczyzną i z nią czuli się emocjonalnie związani. „Pogodzenie się” z żydowskim pochodzeniem bywało trudne ze względu na reakcje grupy, do której się należało. Taka genealogia oznaczała według niektórych, że dana osoba nie jest Polakiem. Niektórzy dali się przekonać, że żydostwo oznacza gorszą wersję Polaka, inni podjęli walkę o to, żeby podwójna identyfikacja nie determinowała ich jako drugorzędnych obywateli. Komuś, kto nie doświadczył problemów związanych z podwójną identyfikacją, trudno wytłumaczyć, co to oznacza. Bycie Żydem niosło z sobą wiele problemów; określało człowieka w oczach społeczeństwa. Jak napisał Jean-Paul Sartre:

jednym ze źródeł żydowskiego niepokoju jest ta stała konieczność zastanawiania się i ustosunkowania w końcu do tej dziwnie obcej i jednocześnie bliskiej postaci, niezrozumiałej, ale i znajomej, która dręczy go ustawicznie i nie jest niczym innym, jak tylko nim samym, nim samym w oczach innych ludzi⁴.

Antysemicka nagonka, która rozpełtała się w marcu 1968 roku, miała kilka płaszczyzn. Jedną z nich było narzucenie żydowskiej tożsamości osobom, które czuły się w pełni Polakami. Coś, co ma być kwestią wolnego wyboru, stało się przedmiotem partyjnych ustaleń. Budowanie tożsamości przed Marcem było nieraz procesem trudnym, ale swobodnym. Obojętnie czy miało się podwójną tożsamość, czy uważało się za Żyda polskiego pochodzenia, czy Polaka – w Marcu zostało się naznaczonym jako Żyd. Jak zauważa Małgorzata Melchior:

wydarzenia 1968 roku stanowiły dla większości Polaków pochodzenia żydowskiego zasadniczy moment dla ich problemu samookreślenia się: niektórzy, zwłaszcza młodzi, wówczas bowiem dowiadawali się w ogóle o swoim żydostwie, inni – uświadamiali sobie bolesną wagę tego problemu oraz znaczenie, jakie mu przypisuje otoczenie zewnętrzne⁵.

² T. Torasińska, *Jesteśmy*, Warszawa 2008, s. 300.

³ Jak w przypadku E. Bielskiej: „Ja siebie zawsze uważałam za Polkę i nigdy nie wydawało mi się, że z tego powodu, że jestem Żydówką, nie jestem Polką. Byłam po prostu takim rodzajem Polaka, który jest Żydem. Na zasadzie, że są tacy, którzy mają włosy blond, i tacy, co mają rude”. Tamże, s. 168–169.

⁴ J.P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Łódź 1992, s. 78.

⁵ M. Melchior, *Spoleczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 138.

Traktowanie Żyda jako kogoś obcego w stosunku do polskiego społeczeństwa właśnie w 1968 roku osiągnęło apogeum w powojennej historii Polski. Nie był to pojedynczy, lokalny incydent, ale szeroka akcja przeprowadzona w całym kraju. Wydarzenia marcowe rozpoczęły zmiany tożsamościowe u wielu młodych osób pochodzenia żydowskiego. Broniek z *Asystenta śmierci* Bronisława Świderskiego opowiada o „nowo nabytej” identyfikacji jak o ciężarze, którego nie można się pozbyć. Kiedy dowiedział się, że jego matka jest Żydówką, poczuł się z tym źle. Nie dlatego, że ma matkę Żydówkę, ale dlatego, że od tego momentu musi dzielić los innych Żydów⁶.

Działania władz wzbudzały sprzeciw osób żydowskiego pochodzenia. Wielu nie mogło zrozumieć, dlaczego odbiera się im prawo do bycia Polakami. Identyfikowali się z polską kulturą oraz historią i nie chcieli wyjeżdżać z Polski. Stawali się Żydami

wedle kryterium pochodzenia, nie zaś samookreślenia, a więc, jakkolwiek by to maskowano, wedle kryterium rasowego, kryterium krwi, kryterium ustaw norymberskich. Najtragiczniejszym momentem dla nich było odebranie polskiego obywatelstwa⁷

– pisze Krystyna Kersten. Jako bezpaństwowcy nie przynależeli już do żadnego kraju, nie mieli już (oficjalnie) ojczyzny. Niestety, w tym „polowaniu na czarownice” uczestniczyła znaczna część polskiego społeczeństwa. Dzielono ludzi na „swoich” i „obcych”, na „MY – Polacy” i „ONI – Żydzi”. Oczywiście od tej „reguły” były wyjątki, to znaczy Żyd mógł stać się „swój”. Maja Istner opowiedziała Teresie Torąńskiej takie zdarzenie:

Miałam cudowną klasę. Wszyscy wiedzieli, że jestem Żydówką. I nagle – siedzimy u mnie w domu, rozmawiamy, gorące polityczne dyskusje. No i o Żydach, że pracowali w Bezpieczeństwie. Zaczynam dyskutować, tłumaczyć, dlaczego Żydzi garnęli się do komunizmu, a oni: Majka, uspokój się, przecież nie o tobie mówimy.

Zabolało. Ja byłam ich człowiek. Ale ci inni – Żydzi – źli, prawda?

⁶ „Przez dwadzieścia dwa lata byłem Polakiem: należałem do narodu wybranego i jakoś dawałem sobie z tym radę. W 1968 roku matka powiedziała mi szeptem, że jej matka była Żydówką i że odtąd (i wbrew mej woli) jestem częścią narodu przeklętego. Zarzuciłem wtedy obcy los na plecy, był o wiele cięższy od poprzedniego, i od razu poczułem ból w kręgosłupie, potem w brzuchu (w Danii stwierdzono, że był to wrzód żołądka) [...]. Ale Żyd nie może wybierać; bierze wszystko lub nie dostaje nic. Wziąłem zatem, co dała mi wówczas matka i szczerze państwo polskie. Co przez tyle lat było nie moje. Obce. Przeklęte i wyśmiewane, także przeze mnie”. B. Świderski, *Asystent śmierci. Powieść o karykaturach Mahometa, o miłości i nienawiści w Europie*, Warszawa 2007, s. 8.

⁷ K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 143.

Czy to był z ich strony przejaw antysemityzmu? Nie. Chyba nie. Raczej ogólne potępienie Żydów. Ale nie mnie. Tamtych innych. W tym momencie uświadomili mi moją inność⁸.

To grupa dominująca decyduje o tym, kto ma prawo do niej należeć. W Marcu identyfikacja żydowska została z góry narzucona i nie można było się od niej uwolnić. Cokolwiek zrobiła osoba żydowskiego pochodzenia, tkwiła w sytuacji bez wyjścia. Jej tożsamość była (i jest) „dookreślana” przez epitety.

[...] Żyd znajduje się w dość paradoksalnej sytuacji – może, jak każdy inny człowiek i w ten sam sposób zapracować sobie na dobrą reputację, Ale ta dobra reputacja nakłada się tylko na jego pierwotną reputację, z góry mu daną i od której nie ma żadnej ucieczki – tej mianowicie, że jest Żydem⁹

– stwierdza Sartre. Marzec stał się ważnym momentem w kształtowaniu tożsamości, często „wymuszając” odpowiedź na pytanie: kim jestem?

I. Problem tożsamości na emigracji

Ryszard Nycz w *Literaturze jako tropie rzeczywistości* prezentuje dwie strategie tożsamościowe. Przypisuje je dwóm polskim pisarzom: Czesławowi Miłoszowi i Witoldowi Gombrowiczowi. Wariant Miłosza nazywa strategią zadomowienia¹⁰ („Gdziekolwiek jesteś, nie zdołasz być obcy”), a wariant Gombrowicza strategią obcości¹¹ („Bądź zawsze obcy!”). Wśród emigrantów pomarcowych również widać takie postawy. Przykładami są Bronisław Świdorski i Wilhelm Dichter.

⁸ T. Torańska, dz. cyt., s. 243.

⁹ J.P. Sartre, dz. cyt., s. 74.

¹⁰ „patronować może przede wszystkim ważnemu nurtowi regionalno-etnocentrycznemu, w którego dziejach dają się wyróżnić trzy silne fale przepływu centralnej problematyki. Pierwsza z nich następuje [...] w latach trzydziestych [...] i ma charakter regionalno-rustykalny; rozpatrywana jako swoista reakcja na dotkliwość życia nowoczesnego oraz rewindykacja praw prowincji wobec centrum. Druga pojawia się (rzecz charakterystyczna: zarówno w kraju, jak i na emigracji) w latach sześćdziesiątych [...] a jej najbardziej wyrazistą cechą jest nostalgiczno-ironicznie ujmowana problematyka domowych »miejsc utraconych« [...], traktowana jako przeciwwaga wobec przestrzeni wykorzenia i bezdomności aktualnych miejsc pobytu pisarzy. Trzecia natomiast pojawia się na progu lat dziewięćdziesiątych, głównie w twórczości pisarzy najmłodszego pokolenia”. R. Nycz, *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności* [w:] tegoż, *Literatura jako trop rzeczywistości*, Kraków 2001, s. 80.

¹¹ „polega na odkrywaniu [...] obcości czy dziwności w sobie, tzn. po stronie samego podmiotu. Okazuje się bowiem, iż z tego punktu widzenia nie tylko nikt nigdy nie jest naprawdę sam, odrębny i autonomiczny – bo każdy »zaluźniony« jest przez innych (czy Innego) – ale też, że to właśnie za sprawą owej inności odnajdywanej w sobie budzi się w nas poczucie realności własnej oraz realnego związku ze wszystkim, co istnieje”. Tamże, s. 81.

Świderski w *Asystencie śmierci* tworzy postać Bronka, który swoim zachowaniem zdaje się hołdować zasadzie Gombrowicza. Jak pisze Nycz:

[...] Gombrowiczowski obcy jest przybyszem nie należącym do wspólnoty z wyboru; pozbawionym istniejących w niej praw, ale i nie poczuwającym się do wypełniania nakładanych przez nią obowiązków – jak ktoś autentycznie wolny, kto kulturuje swą wolność nawet za cenę wykluczenia z każdej tubylczej społeczności¹².

Bohater *Asystenta śmierci* przez cały czas podkreśla swój status bycia obcym. W Polsce nie był u siebie z powodu żydowskiego pochodzenia, w Danii jest obcy, ponieważ urodził się i wychował w Polsce¹³. Jego tożsamość jest *przepełowiona i potrojona*¹⁴. Określa siebie jako „polsko-żydowsko-duńskiego mężczyznę”¹⁵. Złożona tożsamość pozwala mu na „przełączanie się”: raz uważa się za Żyda, później za Polaka, a następnie staje się Duńczykiem. Wszystko zależy od tego, kim chce w danej chwili być (i który z elementów jego identyfikacji najlepiej podkreśli obcość wobec danego środowiska). Z tego właśnie powodu kiedy zwraca się do polskiego czytelnika, podkreśla swoje żydowskie korzenie, a w rozmowach z duńskimi urzędnikami jest Polakiem.

Jestem emigrantem, w Polsce nie mam już nikogo. Miejsca urodzenia nie mogę uważać za „moje”, skoro wielu twierdzi, że już dawno nie Polak. Mój kopenhaski adres także nie może być choćby małym fundamentem tożsamości, bo Duńczycy uparcie powtarzają, że „nie jestem Duńczykiem”, skoro urodziłem się gdzie indziej, nie na ich ziemi¹⁶.

Stale opowiada o tym, jak inni odbierają mu prawo do bycia we wspólnocie. Prawda jest jednak taka, że on sam nie chce się nigdzie zadomowić. Nie interesuje go zapuszczanie korzeni, woli pozostać „Janem bez Ziemi”. Z czego wynika taka postawa? Przyczyny możemy szukać w dzieciństwie. Matka mówiła mu, że Żyd jest obcy i nigdy nie będzie pełnoprawnym Polakiem. Sama

¹² Tamże, s. 78.

¹³ Oczywiście poczucie, że wciąż nie jest się u siebie, towarzyszy niejednemu emigrantowi. Przykładem jest Regina Grol, która tak opisuje swoje emigracyjne życie: „Problemem, który mnie ostatnio trochę nurtuje, jest to, że właściwie nie mam miejsca, które mogłabym nazwać »swoim«. W każdym czuję się tylko chwilowym przybyszem, także w Buffalo – choć mieszkam tu już większą część życia. I także nie mam jasnej tożsamości. Bo kiedy jestem gdzieś w podróży poza Ameryką i ludzie, widząc mój amerykański paszport, traktują mnie jako Amerykankę, mam wrażenie, jakbym maskę nałożyła”. J. Wiszniewicz, dz. cyt., s. 605. Podobne odczucia ma Andrzej Karpiński: „Trzymamy się razem [emigranci – O.D.], bo wszyscy mamy ten sam problem identyfikacji. Polski izraelski Żyd mieszkający w Niemczech albo gdzie indziej, ale nie u siebie w domu”. T. Torańska, dz. cyt., s. 31.

¹⁴ B. Świderski, dz. cyt., s. 62.

¹⁵ Określa siebie również w ten sposób: „były Polak, częściowy Żyd” (s. 168), „Polski Żyd” (s. 171), „polsko-duński Żyd-nie-Żyd” (s. 180).

¹⁶ Tamże, s. 430.

robiła jednak wszystko, co możliwe, aby uchodzić za Polkę. Nawet poślubiła Polaka, chociaż do Polaków nie miała zaufania i wciąż się ich bała. Ojciec Bronka był z pochodzenia Polakiem, ale chciał być Rosjaninem¹⁷ i tego samego pragnął dla swoich dzieci. Problemy tożsamościowe rodziców zostały przekazane dzieciom. Pierwsza identyfikacja, jaką przyjął Bronek, była mu w rzeczywistości narzucona przez matkę. Zdecydowała za niego, nie mówiąc, że jest Żydówką (więc on – Żydem). Poczucie obcości wobec polskiego społeczeństwa nie pojawiło się od razu, ale dopiero w 1968 roku, kiedy matka wyznała mu, że ma żydowskie pochodzenie. Obcość towarzyszyła mu jednak od zawsze, ale początkowo na poziomie rodziny. Od urodzenia czuł, że jest odrzucany i nieakceptowany. W jego opinii matka widziała w nim wroga, ponieważ był mężczyzną (czyli potencjalnym zbrodniarzem), a ojciec uważał go za niedoskonałego¹⁸.

Bronek nie jest w stanie całkowicie zidentyfikować się z żadną z części składowych swojej osobowości¹⁹. Każda jest mu bliska i obca jednocześnie. Twierdzenie, że bohater *Asystenta śmierci* nie jest w stanie z nikim się utożsamić, jest jednak błędne. Znajduje on grupę, z którą się identyfikuje i czuje związany. Należą do niej ludzie odrzuceni przez społeczeństwo, ci, których uznaje się za obcych. W Danii, gdzie mieszka, tę grupę stanowią muzułmanie. Bronek wczuwa się w ich położenie, ponieważ sam dobrze wie, co to znaczy być Innym. Znajduje on wspólne cechy losu Żydów i muzułmanów²⁰. W jego opinii Europejczycy potrzebują wrogów, z którymi mogliby walczyć. Nieważne z kim, byle tylko wróg był rozpoznany i nazwany.

Istnieje [...] fenomen empatii poniżonych, o której nic nie wiedzą badacze, dzięki której Żydzi rozumieją muzułmanów, czarni – żółtych, kobiety – mężczyzn. W istocie bowiem nie ma różnicy między nienawiścią do Żyda i do muzułmanina. I taka sama jest wrogość Żyda i Araba do ich prześladowców. Nienawiść w Europie od dawna jest taka sama²¹

– oto diagnoza choroby, która według Bronka niszczy Europę od wieków.

¹⁷ „Przed wojną ojciec był szczerym Polakiem, z dziada pradziada, po wojnie Rosjaninem, a podczas wojny nie oszczędzał żadnego narodu”. Tamże, s. 113.

¹⁸ „już w chwili porodu ojciec znieubił mnie, bo nie byłem takim mężczyzną, jakiego pragnął, a matka odepchnęła mnie dlatego, że miałem zostać mężczyzną”. Tamże, s. 116.

¹⁹ „nie jestem Polakiem [...] i nie jestem muzułmaninem ani nawet Duńczykiem, ale – co gorsza – jestem także obcy wobec samego siebie, choć na oko wcale tego nie widać”. Tamże, s. 80.

²⁰ „Dawniej w gettach mieszkali Żydzi, dzisiaj buduje się je w Europie dla muzułmanów. Zapewne tam, gdzie mieszkam, wśród ludzi z ponad trzydziestu krajów o twarzach żółtych, brązowych i zupełnie czarnych jestem jedynym białym. Ale jestem także Żydem, czując się zatem, jakbym powrócił do domu”. Tamże, s. 17.

²¹ Tamże, s. 211.

Bohater *Asystenta śmierci* ma ogromny problem z własną tożsamością. Można ją uznać za schizofreniczną: najpierw stwierdza, że jest „byłym Polakiem”, żeby później utożsamiać się z polskością; raz twierdzi, że jest Żydem, aby potem odrzucić żydowskość; jest Polakiem, a chwilę później mówi, że jest Duńczykiem. Bronek „zongluje” częściami swojej tożsamości (wydaje się ona płynna, pozbawiona sztywnych granic). W jego przypadku widać wyraźnie, że życie na emigracji może przynieść pogłębienie problemów z identyfikacją.

W drugim wariantcie tożsamościowym, o którym wspomina Nycz, tożsamość wyraża przekonanie, że: „Gdziekolwiek jesteś, nie zdołasz być obcy”. Takie podejście można zauważyć u Wilhelma Dichtera. W *Lekcji angielskiego* autor opisuje transformację, jakiej została poddana jego tożsamość. Jak pisze, początkowo nie zauważył tej metamorfozy:

Elżbieta i ja pozostaniemy, kim byliśmy. A chłopcy? Czy mają w sobie dość starego, aby coś ocalało? Jeszcze nie mieszają języków, lecz jak długo to potrwa? Na pikniku tylko starzy i małe dzieci mówili po polsku. Nawet muzycy w krakowskich strojach przeszli przy piwie na angielski. Nasze piątkowe dziecko nie zobaczy kraju swoich rodziców i braci. Polska będzie dla niego niczym²².

Problem zmiany identyfikacji nie ogranicza się jednak tylko do jego synów. Polska wciąż zajmuje ważne miejsce w życiu pisarza, jest dla niego punktem odniesienia (jako kultura i tradycja). To w końcu ona go ukształtowała. Dichter pokazuje, jak trudna bywa odpowiedź na pytanie: kim jestem? Od dziecka miał problem z zaakceptowaniem tego, że jest Żydem. Emigracja w jego oczach stwarza szansę, aby „pozbyć się” tej żydowskiej części swojej osobowości²³. Pragnie zacząć życie od nowa, wymazując to, co najbardziej bolesne i trudne:

- Lepiej nie być Żydem – chlapanąłem.
- No pewnie! – zaśmiał się pan Szpilman.
- To nie jest takie trudne – spojrzałem na nich spođe łba.
- Chce pan udawać? – przybladł krawiec.
- To moja przeszłość. Mogę z nią zrobić, co chcę.
- Na Boga! – nasunął kaszkiet na oczy.
- Żartuję – skłamałem²⁴.

²² W. Dichter, *Lekcja angielskiego*, Kraków 2010, s. 149.

²³ „Moje życie, stanowiące mikroskopijną część historii Polski, zostało od niej odłupane. Skończyły się debilitujące doświadczenia komunizmu, lecz emigracja naruszyła skorupę, w której tkwiłem, i przez świeże pęknięcie wyciekło chore marzenie”. Tamże, s. 168.

²⁴ Tamże, s. 168.

Dopiero na emigracji, daleko od Polski, pisarz zaczyna się tak naprawdę zastanawiać nad tym, co oznacza dla niego bycie Żydem. Strach, że ludzie będą wytykać palcami, postanowią zniszczyć fizycznie i psychicznie – oto obawy, które wyniósł jeszcze z okresu dzieciństwa. Uwolnienie się od żydostwa to jego „chore marzenie”, jak je nazywa. Zdaje sobie sprawę, że próbuje uciec od swojego „uciążliwego” pochodzenia. Ameryka jest dla niego ziemią obiecaną, tutaj widzi szansę na realizację swojego marzenia. Pragnie zakorzenienia i zadomowienia. Początkowo wciąż wraca myślami do utraconej ojczyzny, ale z czasem robi to już coraz rzadziej. Zaczyna „wsiąkać” w Amerykę, a jego myśli zaprzatają codzienne sprawy²⁵. Dichter przez cały czas dąży do tego, aby poczuć się w Stanach Zjednoczonych jak w domu. Przyglądając się nowemu miejscu, zauważa punkty wspólne z Polską²⁶, a wręcz szuka ich na siłę. Dzięki temu łatwiej mu się zakorzenić. Pisarz wyróżnia trzy etapy zaadaptowania:

First. Taki sam.

Second. Jankes. Nie do odróżnienia.

Third. Stąd²⁷.

W odróżnieniu od Świderskiego Dichter nie chce akcentować swojej obcości. Pragnie ukryć to wszystko, co zdradzałoby jego inność. Trudno stwierdzić, czy pisarz się zakorzenił, czy tylko „zakotwiczył” w swojej nowej ojczyźnie. Pewne jest jednak, że znalazł swoją przystań. Jego tożsamość uległa zmianie. Wyjazd z Polski i zamieszkanie w wielokulturowej Ameryce bardzo mu pomogły. Zobaczył, że inność nie oznacza od razu odrzucenia.

Emigracja „wymusiła” zmiany tożsamości w całym pokoleniu Marca. Duża część osób pogodziła się z tym, że ma żydowskie korzenie, a zmiana kraju zamieszkania była przy tym bardzo pomocna²⁸. Wielu odczuło ulgę, iż nikt nie

²⁵ „choć dalej w duchu pytałem siebie, dlaczego wyjechaliśmy z Polski, przestałem odpowiadać sobie na to pytanie. Niczego nie zapomniałem, nawet przypomniało mi się wiele rzeczy, lecz szary pył obojętności spadał na Polskę, Włochy, a nawet na Brooklyn styczniowy, lutowy, marcowy i kwietniowy, kiedy listonosz przynosił codziennie po trzy, cztery odmowy na moje podania o pracę”. Tamże, s. 111.

²⁶ „Wszystko mnie dziwiło i ciągle porównywałem Amerykę z Polską. Życie tu było inne, choć każdemu z poznanych [...] mogłem przypisać jakiś odpowiednik ze starego świata. Co więc stanowiło o tej różnicy? Izolacja geograficzna? Desperacja emigrantów? Brak szczęścia? Nie śpieszyłem się z odpowiedzią. W odróżnieniu od bohatera Swifta, miałem tu zostać na zawsze”. Tamże, s. 113.

²⁷ Tamże, s. 169.

²⁸ Andrzej wspomina w *Życiu przeciętym*: „Owo poczucie wyzwolenia z wąskiego, jednostronnego oglądu świata dotyczyło nie tylko antykomunizmu, ale i żydostwa. Zauważyłem, że w Ameryce przestało mnie męczyć skrępowanie i zażenowanie, którego w Polsce doświadczałem, ilekroć w mojej obecności ktokolwiek dotknął żydowskiego tematu. Że już się nie kurczyłem instynktownie na sam dźwięk słowa „Żyd” w oczekiwaniu nieprzyjemnych dwuznaczności i podtekstów, bo one nie następowały”. J. Wisniewicz, dz. cyt., s. 496.

wytyka im pochodzenia. Niektórzy starali się nawet „odciąć” od polskości, co wiązało się głównie z resentymentem do Polaków za Marzec.

Szwecja od samego początku wymusiła na mnie trudne konfrontacje. Bo tam obcokrajowca natychmiast pytają, skąd on jest („Jesteś z Polski? – to jesteś Polakiem!”). A myśmy z Polski wyjechali jako Żydzi, nie jako Polacy – i teraz już nie chcieliśmy być nazywani Polakami. Dla mnie po Marcu zadeklarowanie, że jestem Polakiem, w ogóle nie wchodziło w grę²⁹

– opowiada Włodek w *Życiu przeciętym*.

Na obczyźnie wielu poczuło potrzebę dowiedzenia się czegoś więcej o żydowskiej kulturze i tradycji³⁰. Chcieli odkryć przeszłość swojej rodziny, „poznać” swoich przodków. Z czasem uzmysławiali sobie, jak bliska jest im żydowskość i że odgrywa coraz większą rolę w budowaniu ich tożsamości³¹. Wyzwolenie się od piętna pochodzenia pomogło w przepracowaniu traumy związanej z antysemicką nagonką z '68 roku.

Po latach życia poza Polską, w krajach, które stały się ich nowymi ojczyznami, wielu emigrantów pomarcowych ma problem z odpowiedzią na pytanie: kim jestem? Zaakceptowanie żydowskiego pochodzenia nie uwalniało od wszystkich tożsamościowych problemów. *Exodus* przyniósł z sobą nowe dylematy. Jedni wciąż się denerwują, że nieustannie wymaga się od nich zdefiniowania własnej tożsamości³². Inni sami próbują dookreślić, kim są. Odpowiedź

Bronka Karst opowiada o uldze, jaką poczuła na emigracji: „Żydostwo stało się dla mnie czymś realnym. Powiedzenie: »Jestem Żydówką«, zaczęło zawierać w sobie akceptację tego, kim była moja rodzina – i świadomość, że ci ludzie istnieli przede mną i zginęli. I że ja mam jakąś moją przeszłość! Mimo że ona jest mi ciągle mało znana. Otworzyłam się na nią i odnalazłam inną swoją ciągłość – tę żydowską właśnie. I wiele nowych perspektyw na to bycie Żydem. I ulgę, że Żyd może być kimś zupełnie normalnym, akceptowanym, że nie jest dziwologiem, wybrykiem natury (jak to się odczuwało w Polsce), że jest jak inni, człowiekiem, który może być sobą”. Tamże, s. 522.

²⁹ Tamże, s. 541.

³⁰ „Kiedy przyjechałam do Ameryki – jako ta wyrzucona z Polski Żydówka – bardzo starałam się zdobywać i poszerzać swoją wiedzę o żydostwie. Chodziłam na odczyty i filmy o tematyce żydowskiej, na żydowskie festiwale i koncerty, szukałam książek o tematyce żydowskiej – i robię to do dziś. Z zakompleksionej i niepewnej siebie polskiej Żydówki przerodziłam się w Żydówkę dumną i nawet czasem chępiącą się swoim żydostwem, choć niereligijną” – opowiada Regina Grol. Tamże, s. 601–602.

³¹ Melchior zauważa, że: „Identyfikacja z żydostwem przyjmowana jako pewna informacja o sobie, jako fakt, który »nic« właściwie nie znaczy, może zacząć w pewnym momencie życia jednostki pobudzać ją do poszukiwania konkretnych treści, które miałyby »wypełnić« tę identyfikację. Stąd rodzą się na przykład zainteresowania poznawcze, przełamanie bariery niewiedzy na temat tego, czym jest (była) kultura żydowska”. M. Melchior, dz. cyt., s. 172.

³² „ja wcale nie mam problemu ze swoim żydostwem. Ja tak dalece nie mam już problemu ze swoim żydostwem, że mi się w ogóle nie chce na ten temat mówić! I jak mnie tu pytają, skąd i kim jestem, to w poniedziałki i czwartki mówię, że ze Szwecji, w soboty i niedziele, że z Polski, czasem, że jestem z Europy. Jeśli ktoś chce, żebym był Polakiem, mogę być Polakiem. Jeśli ktoś nie chce, mogę nie być Polakiem. Po tylu latach ten problem się we mnie wypalił” – stwierdza Włodek. J. Wiszniewicz, dz. cyt., s. 550.

nie jest łatwa. Po tylu latach życia w nowych ojczyznach emigranci pomarcowi nadal mają problem z identyfikacją (sami często nie zdając sobie z tego sprawy). Ilana Grosman zapytana przez Teresę Torańską o to, za kogo się uważa, udzieliła takiej odpowiedzi:

My jesteśmy Polacy. Moje córki lubią nakładać moje haftowane bluzki sprzed czterdziestu lat. Za często im nie pozwalam, żeby po kolejnym praniu się nie rozsypały.

Chociaż nie, teraz czasami myślę, że chyba bardziej jesteśmy Żydami. Dwie stare pierzyny przerobiłam na cztery kołdry, po jednej dałam córkom. Te kołdry są bardzo ciepłe.

Na pewno teraz jestem Izraelką. Tak, jestem Izraelką. Nie, jednak Polką³³.

II. Tożsamość kulturowa

Literatura jest ważnym elementem w kulturze narodowej. Jest wspólnym dobrem, stanowi jedną z podstaw tożsamości kulturowej. Odgrywa szczególną rolę wtedy, kiedy zostaniemy odcięci od kultury, w której dorastaliśmy. Literatura jest jej „przedłużeniem”, daje nam możliwość kontaktu, łączności z tym, od czego nas odseparowano. Dlatego też literatura jest ważna dla emigrantów.

Asyent śmierci zawiera w sobie kody kulturowe, które są zrozumiałe tylko dla polskiego czytelnika. W książce wciąż przeplatają się kryptocytaty z polskiej literatury. Bronek często się zastanawia nad rolą (a raczej kondycją) twórczości literackiej we współczesnej kulturze. Słowo pisane przestaje być dla niego nośnikiem wartości, które kiedyś były w nim tak istotne. Literatura traci swój narodowy charakter i ulega globalizacji:

Czy nie jest oznaką istnienia nieświadomionego, kulturalnego kolonializmu pragnienie chyba każdego polskiego pisarza, aby zostać przetłumaczonym na angielski? Kto podejmie walkę z dominacją kultury anglosaskiej, która bynajmniej nie jest uniwersalna, ale ma swój konkretny, imperialny interes i obcina, i odrzuca z kultur lokalnych to, co jej nie odpowiada? Czy nie jest to wspaniałe zadanie dla wschodnioeuropejskiego intelektualisty?³⁴.

Bronek poszukuje w polskiej prozie pomocy w zrozumieniu rzeczywistości, która go otacza. Szuka wyjaśnienia niechęci Polaków do obcych. Ma za złe polskim pisarzom (jako twórcom literatury narodowej), że nie potrafią wyjść

³³ T. Torańska, dz. cyt., s. 335.

³⁴ B. Świdorski, dz. cyt., s. 42.

poza utarte schematy myślowe³⁵. Bohater *Asystenta śmierci* widzi literaturę jako podstawę dumy narodowej, dlatego też utrata kontaktu z tym dziedzictwem okazać się może brzemienna w skutki dla polskiej tożsamości emigrantów. Z tego powodu Broniek wciąż poszukuje więzi z językiem polskim. Dobrze zna polską literaturę piękną. Dużo czyta i w literaturze poszukuje odpowiedzi na nurtujące go pytania, ponieważ jest ona dla niego wspólnotą idei i myśli danego narodu. Bez jej znajomości, zostaje się wyrzuconym poza grupę.

Emigracyjne listy Anny Frajlích, Felicji Bromberg i Władysława Zająca także zawierają opis tęsknoty za kulturą polską. Prośby do rodziców pozostających w Polsce o prenumerowanie i przysyłanie polskich czasopism stanowią częsty ich element. Pod datą 24 listopada 1969 roku Felicja Bromberg napisała: „Mamusiu, nie zapomnij zapnumerować mi »Teatru« na obecny adres i gdybyś mogła »Dialog«, on będzie kosztował niecałe 200 zł na rok”³⁶. Podobny „apel” do rodziców wystosowała Anna Frajlích: „Kochani – bardzo nam brak prasy, może byście zapnumerowali nam »Życie Warszawy«, »Politykę« – Fela mówi, że też złożyła jakieś zamówienie”³⁷. Książki i prasa stanowią łącznik z kulturą oraz językiem. Pomagają przetrwać okres adaptacji do nowej rzeczywistości.

Język odgrywa dużą rolę w konstruowaniu tożsamości kulturowej, zatem jego nieznajomość powoduje wykluczenie ze społeczeństwa. Za pomocą języka ojczystego możemy wyrażać swoje myśli i emocje. Można się nauczyć mówić wieloma językami, ale zawsze najłatwiej wyraża się swoje intencje w języku ojczystym. Emigracja powoduje zintensyfikowanie więzi z językiem narodowym. Widać to również wśród emigrantów z generacji Marca. Bronisław Świdorski, Wilhelm Dichter czy Anna Frajlích tworzą w języku polskim³⁸. Na emigracji zostali uznanymi pisarzami. Losy Dichtera są tu znamienne, ponieważ pisarz zawodowo zajmował się informatyką. Dopiero po wielu latach życia na emigracji zaczął pisać i odnosi w tej dziedzinie sukcesy. Swoje teksty tworzy w języku polskim, jak sam twierdzi, „z powodu miłości do języka,

³⁵ „Zatem, jako brat mniejszy, a może nawet całkiem mały, szukam w polskiej literaturze otwartej i wyciągniętej ku mnie, na pomoc, dłoni... ale nie mogę znaleźć nawet małego palca. Bo nasza literatura, czyli polska mentalność, nawet nie wyobraża sobie, że możemy nie być wielkim krajem europejskim, bo, panie tego, właśnie okazało się, że Francuzi i Anglicy czerpią od nas pełnymi garściami i – aby to nie wyszło na jaw – na złość nie chcą przetłumaczyć Mickiewicza tak, aby wszyscy się nim zachwycili. A przecież, twierdzą nasi literaturoznawcy, ile zmian na lepsze, i to na całym świecie, spowoduje dobrze przełożony »Pan Tadeusz«”. Tamże, s. 41.

³⁶ F. Bromberg, A. Frajlích, W. Zająca, *Po Marcu – Wiedeń, Rzym, Nowy Jork*, Warszawa 2008, s. 19.

³⁷ Tamże, s. 22.

³⁸ Oczywiście nie wszyscy pisarze emigracyjni z tego pokolenia piszą w języku ojczystym, wystarczy wspomnieć o Janinie Katz, której proza i poezja powstaje w języku duńskim i jest tłumaczona na polski.

miłości do kultury”³⁹. Jego pierwsza książka, *Koń Pana Boga*, dostała nagrodę „Kultury”, a wraz ze *Szkołą bezbożników* weszła do finału Literackiej Nagrody Nike. *Słowa obcego* Bronisława Świdorskiego również zostały nominowane do tej nagrody (w 1999 roku). Henryk Dasko także pisał w ojczystym języku o polskich pisarzach i kulturze. Był redaktorem „Ex Libris”, które zawierało recenzje książek polsko- i anglojęzycznych wydawanych w kraju. Pisał między innymi o twórczości Leopolda Tyrmanda i Jerzego Kosińskiego. Opracował krytyczne wydanie *Dziennika 1954* Tyrmanda. Absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki na emigracji stał się znanym tłumaczem i publicystą.

Emigranci pomarcowi z powodzeniem tworzą więc teksty, które stają się częścią literatury polskiej. Ich książek możemy szukać w bibliotekach i księgarniach na półkach z polską literaturą.

Pokolenie Marca szukało łączności z kulturą polską, jej najlepszym przejawem na emigracji był język polski. Teatr, książki, piosenki stały się łącznikiem między krajem a wygnańcami pomarcowymi. Każde słowo wypowiedziane po polsku przybliżało do kultury, od której zostali odcięci.

Emigranci pomarcowi należą do pokolenia, które od dzieciństwa miało problem z tożsamością. Instynktownie wyczuwali, że żydowska część ich identyfikacji może stanowić kłopot i nie należy się nią zbyt chwalić. Nauczeni maskować tę część swojego „ja”, na emigracji dopuszczali ją do głosu. Nie ukrywali żydowskich korzeni przed dziećmi i starali się im powiedzieć jak najwięcej na temat tradycji oraz historii żydowskiej. Żeby zaoszczędzić następnemu pokoleniu kłopotów z tożsamością, generacja Marca musiała jednak najpierw sama sobie z nimi poradzić. Jak zauważa Elżbieta Bielska:

Siedziałam więc na nierozpakowanych psychicznych walizkach i czułam się winna wobec moich synów, że nie daję im czegoś stałego, by mieli poczucie, że są obywatelami jakiegoś kraju [...]. Skąd oni właściwie są? Jeśli ja sama nie wiem, kim jestem. I kiedy pytają, nie umiem jednym słowem siebie określić i muszę opowiadać całą historię⁴⁰.

Nie chcąc obarczać dzieci problemami z identyfikacją, opowiedzieli im o swojej życiowej historii i o żydowskich korzeniach, dając jednocześnie możliwość wyboru, którego nie dostali od swoich rodziców.

³⁹ K. Gebert, *Dziecko zaczyna się dziwić*, „Midrasz” 1998, nr 3 (11), <http://www.midrasz.pl/archiwum.php#article-content> (data odczytu: 12.03.2012).

⁴⁰ T. Torańska, dz. cyt., s. 173.